Nr. 38. Kraków, Piątek 22 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. „Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W 52-gą rocznicę.

Po wieku z górą oczekiwań i nadziei, po wieku walk i szamotania się w jarzmie niewoli, doczekała Polska chwili, w której los jej wypłynął znowu na widownię wypadków europejskich. W morzu krwi, w ogniu i pożodze kraju, wśród szczęku żelaza, rodzi się w chwili obecnej nowy porządek, regulują się otwarte od wieku rachunki. Na ziemi polskiej rozgrywa się jedna z najstraszniejszych, jakich może nie zaznały jeszcze dzieje ludzkości, hekatomb. Wielki błąd polityczny, jaki popełniła Europa w wieku XVIII., wykreślając ze swej karty niezależne państwo polskie, musiał znaleźć prędzej czy później epilog w wojnie europejskiej, która miała wstrząsnąć w posadach całym jej politycznym ustrojem.

Narody takie, jak Polska, nie mogą bezkarnie być pozbawiane bytu politycznego, wywalczonego wiekami historycznej tradycyi i kultury. Jestto prawo historyi, które wiecznie w ewolucyi dziejów powtarzać się musi.

W tej wielkiej chwili obchodzić nam przychodzi rocznicę powstania styczniowego. — Ostatni orężny bohaterski wysiłek narodu polskiego, powstanie 1863 roku, uległo przemocy potęgi rosyjskiej, którą dziś zwalczają w oczach naszych dwa największe militarne mocarstwa Europy. Gdzie przed 52 laty skrywały się po lasach bohaterskie oddziały naszych narodowych ofiarników, walczące za wolność Ojczyzny, dziś szaleje w całej swej grozie burza wojenna, stają naprzeciw siebie potężne armie, zmagające się w gigantycznych zapasach. Upadliśmy przed 52 laty w walce z przemocą Rosyi, ale dźwignęliśmy się moralnie i kulturalnie, skrzepieni ofiarą krwi, nabraliśmy szerokiego oddechu do wytrzymania okresu odwetowego ucisku. Nie upadliśmy na duchu, ani nie wyrzekliśmy się swoich nadziei, umacnialiśmy się przez następne lat 50, aby nas przyszły przewrót dziejowy nie zastał nieprzygotowanych.

Nadeszła wreszcie ta wielka chwila — rozbłysły i rozgorzały potężnym płomieniem nasze długo tłumione nadzieje. Synowie Polski zerwali się do czynu, aby wspólnie z armią tego państwa, które jedyne w rzędzie mocarstw rozbiorowych uznało prawa narodu polskiego i pozwoliło tej części Polski żyć narodowem życiem, zwalczyć wspólnego wroga. Z pomroków chwalebnej przeszłości narodu wskrzeszone, powstały Legiony polskie, w których szeregi pospieszył kwiat młodzieży polskiej, nadzieja i przyszłość narodu, aby zadokumentować istnienie Polski i złożyć swe życie za świętą jej sprawę.

Jak w pełnej chwały przeszłości, tak i dziś stojącym w polu zastępom Legionów polskich, przyświeca, jako najwznioślejsze hasło, ta sama wiara w nieprzedawnione prawa narodu, która wieńcem laurowym oplatała skronie legionistów Dąbrowskiego, czwartaków Skrzyneckiego i powstańców Langiewicza, tosamo wzniosłe a nie gasnące w piersiach wszystkich wiernych synów Polski pragnienie, aby wielkiemu narodowi polskiemu, któremu wśród ludów słowiańszczyzny, z tytułu jego wielkiej roli historycznej w dziejach i wysokiego stopnia kultury, pierwsze miejsce się należy, — szczęśliwszą zgotować przyszłość.

Nie mogło braknąć Polaków w tym olbrzymim boju, w którym na daleką przyszłość ważą się i rozstrzygną losy państw i narodów. — Musieliśmy stanąć do walki, aby nie powiedziano przy ogólnym rozrachunku, żeśmy o swym obowiązku zapomnieli, i aby nas z tego tytułu należna nam część nie ominęła. W oczach całej Europy podnieśliśmy nasz głos i nasz oręż, jako wierni sojusznicy monarchii austro-węgierskiej w jej walce z caratem, aby zadokumentować nasze istnienie, jako narodu, i wiarę w urzeczywistnienie naszych ideałów.

Nie poszliśmy na lep żadnych obietnic naszych nieprzejednanych wrogów, którzy w chwili niebezpieczeństwa pragnęli nas pozyskać, a równocześnie nie chcieli najlżejszem ustępstwem na rzecz praw naszych narodowych poprzeć swych obietnic.

Z drżeniem serca o los stojących w polu najlepszych swych synów, walczących za sprawę narodową, okryta żałobą, Polska, jak przed 52 laty, tak i dziś z bohaterską rezygnacyą i otuchą wyczekuje wyniku walki, wierząc, że sprawiedliwość dziejowa oceni ogrom nieszczęścia i ofiary narodu i powiedzie go w szczęśliwą przyszłość, której plon zbiorą następne pokolenia.

Walki w Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 stycznia.

Urzędownie ogłaszają 21 stycznia w południe:

Sytuacya jest niezmieniona. Na całym froncie odbywa się tylko miejscami walka działowa.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer, marszałek polny porucznik.

Walki we Flandryi, Francyi i Alzacyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 22 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

Między wybrzeżem a Lys odbywały się także wczoraj tylko walki artyleryi.

Zajęte przez nas przedwczoraj szańce strzeleckie koło Notre Dame de Lorette zostały dziś w nocy znowu utracone.

Na północny zachód od Arras atakowali Francuzi kilkakrotnie z obu stron drogę Arras—Lille, zostali jednak odparci.

Na północny zachód od Berry au Bac odebrano Francuzom dwa okopy strzeleckie i mimo szeregu kontrataków utrzymaliśmy je w naszem ręku.

Ataki Francuzów na nasze stanowiska na południe od St. Mihiel zostały odparte.

Na południowy zachód od Pont a Mousson udało się nam odebrać część przed trzema dniami straconych stanowisk. Nasze wojska zdobyły przy tem cztery działa i wzięły do niewoli kilkuset jeńców. O resztę straconych stanowisk walka jeszcze się toczy.

W Wogezach na północny zachód od Sennheim walki jeszcze trwają.

Naczelne kierownictwo armii.

W Prusach wschodnich i Królestwie Polskiem.

Berlin, 22 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

W Prusiech wschodnich sytuacya niezmieniona.

Mała potyczka na wschód od Lipna miała dla nas przebieg korzystny. Stu jeńców pozostało w naszem ręku.

W obszarze na zachód od Wisły, na północny wschód od Borzymowa atak nasz postąpił naprzód.

Atak rosyjski na zachód od Łopuszna, a na południowy zachód od Końskich został odparty.

Naczelne kierownictwo armii.

Pomoc Amerykanów dla Polaków.

(Komunikat Biura prasowego N. K. N.)

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego otrzymał od znakomitej artystki polskiej p. Marceli Sembrich Kochańskiej, przewodniczącej American Polish Relief Comitee, depeszę z Nowego Jorku z zawiadomieniem o utworzeniu się tego komitetu i z prośbą o telegraficzne poparcie jego działalności w pismach amerykańskich. Prezes Jaworski wysłał natychmiast do Associated Press w Nowym Jorku telegram następującej treści:

„Straszna wojna spustoszyła doszczętnie ziemie polskie. Naród polski, który zdobył się w tej wojnie na bohaterskie wysiłki i poniósł nadludzkie ofiary, znajduje się w nędzy, jakiej nie zna historya. Z gorącą wdzięcznością przyjmiemy wszystkie dary w pieniądzach, żywności i odzieży, które dadzą nowy dowód wypróbowanej szlachetności i wielkoduszności ludu amerykańskiego“.

Panika w Warszawie.

Berlin, 22 stycznia.

Do tutejszej „National Ztg“ donoszą z Medyolanu:

Sprawozdawca dziennika „Stampa“ przedstawia w następujący bezstronny sposób nastrój i stosunki w Warszawie.

„Ludność gromadzi się na Nowym Świecie, aby przypatrywać się transportom rannych. Ścisk panuje ogromny i ludność pomrukuje. — Policyanci muszą sobie zadawać wiele trudu, aby utorować drogę wozom. Codziennie widać inną procesyę. W automobilach, oznaczonych czerwonym krzyżem, widać po dwa w poprzek ustawione łóżka, na których widać ziemiste twarze rannych. Usposobienie ludności wykazuje we wszelkich objawach w y c z e r p a n i e. Spotyka się ludzi z wynędzniałemi twarzami, w których świecą zgorączkowane oczy. Miasto postarzało, jak nerwowa kobieta, która nagle z dziś na jutro starzeje się. Ogólnie panuje uczucie strachu. Domy puste — życie towarzyskie — ta cecha Warszawy — ustała. Wieczorami nie grają na fortepianie, ani w karty. — Wszyscy są przygnębieni — zwłaszcza mężczyźni, którzy wracają z miasta z panicznemi wiadomościami.

Wieczorami na ulicach zimna, wilgotna mgła. Krążą wozy ambulansowe, bryczki, wszystko pełne rannych. Ludzie wyglądają przez okna ciekawi i wystraszeni. Szpitale są przepełnione, nawet na korytarzach miejsca nie ma.

Część rannych cokolwiek podleczonych odsyłają władze do Brześcia litewskiego.

W restauracyach kelnerzy wyglądają jak cienie. Jeden z nich opowiada mi, że dziś widziano nad miastem aeroplan. Czyżby byli już tak blizko? Na ulicach widać często płaczące kobiety“.

Głos rosyjski o sytuacyi w Królestwie.

Berlin, 22 stycznia.

„Vossische Ztg.“ donosi z Petersburga:

Krytyk wojskowy „Nowoje Wremia“ ogłasza następujące wywody o położeniu wojennem w Polsce: W najbliższej przyszłości spodziewać się należy, że Niemcy zmienią swą taktykę i dołożą wszelkich usiłowań, aby zerwać z systemem rowów strzeleckich, podobnie jak we Flandryi. **Błędnem** byłoby jednak mniemanie, że Niemcy myślą o **odwrocie.** Bez szczególniejszego jakiegoś powodu nie porzucą Niemcy swoich silnych, potężną artyleryą bronionych pozycyj, zwłaszcza że na prawem skrzydle znajdują się w **stałym kontakcie z armią austryacką,** i z tej strony pewni są wszelkiego poparcia. Pozycye są tak silne, że Niemcy, gdyby nawet porzucili ofenzywę, mogliby na wszelki wypadek przyjąć bitwę, gdyby ją Rosyanie wydać chcieli. Ale nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, ażeby Niemcy mieli zastanowić swoją ofenzywę. Przeciwnie, sądzimy, **że siły austro-węgierskie** w najbliższej przyszłości przerwą swoje oczekiwanie i że nastąpi **ogólna ofenzywa na całym froncie.**

Z dworu carskiego.

Berlin, 20 stycznia.

„Lokal Anzeiger“ donosi z Monachium:

Pewien przyjaciel tutejszego dziennika „Münchener Post“ dał do przeglądnięcia redaktorowi tego pisma list pewnej księżnej, która należy do najwyższych kół arystokracyi rosyjskiej i spokrewniona jest z carem. Obszerny list, ukończony dnia 1 grudnia, został wysłany przez Rzym do Niemiec.

Księżna pisze, że straty rosyjskie do końca listopada wedle obliczeń ministerstwa wojny wynosiły 500.000 poległych i 1,300.000 chorych i rannych. Wśród wszystkich warstw społeczeństwa panuje głęboka żałoba. O liczbie jeńców niema dokładnych danych.

W kołach arystokracyi, nie należącej do ściślejszego grona carskiego, wojna uważana jest za nieszczęście dla państwa. — Krewni cara, zwłaszcza wielkie księżne niemieckiego pochodzenia, którzy już przed wybuchem wojny pragnęli złamać wpływy w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, podjęli ponownie tę akcyę mimo osobistych przykrości.

Podczas odwiedzin Poincarégo i Vivianiego w Petersburgu padło rozstrzygnięcie, które po myśli partyi wojennej zostało przygotowane przez Izwolskiego i Benkendorffa. Ambasador Benkendorff telegrafował z Londynu, że koalicya Anglii z Belgią, Portugalią i Japonią wyłącza wszelkie ryzyko. Atut rzucił wobec cara w. ks. Mikołaj, powtarzając rzekome oświadczenie Vivianiego, jakoby z wyjątkiem Jaurès'a wszyscy socyaliści stali po stronie Vivianiego. W. ks. Mikołaj zaręczył równie, że niespokojne żywioły w Rosyi podczas wojny nie podniosą głowy.

Zbrojenie się Rosyi za francuskie miliardy odbywało się pod kontrolą zagraniczną ku przekorzeniu patryotów rosyjskich. Złe przeczucia tych, którzy cara powstrzymywali od wojny sprawdzają się obecnie.

Krytyczna sytuacya Rosyan na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 stycznia.

Otomańskie Biuro informacyjne dowiaduje się, że istotnie ludność Tyflisu zaczyna miasto opuszczać i udaje się w głąb kraju. Władze miejskie uchwaliły nadzwyczajne kredyty na wyjazd rodzin urzędniczych, a to zarówno w Tyflisie jak w Kars, które zostało w zupełności przez mieszkańców opróżnione. Budynki rządowe, meczety, kościoły i wielkie budynki prywatne przemieniono w szpitale. Z powodu drożyzny panuje tam wielka nędza. Nawet oficerowie rosyjscy są przekonani, że Rosya nie będzie się mogła utrzymać wobec ataków państw sprzymierzonych w Europie i Turcyi, i że poniesie klęskę.

Nastrój rewolucyjny w Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 22 stycznia.

„Frankf. Ztg.“ donosi z Sztokholmu: Miarodajne osobistości finlandzkie zapewniały korespondenta pisma, że rosyjska polityka gwałtu, wywołała w Finlandyi zmianę nastroju. — Ludność finlandzka bez różnicy stronnictw oczekuje z tęsknotą wkroczenia Niemców i już dziś oświadcza, że po wkroczeniu Niemców mo-

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

16 (Ciąg dalszy).

III.
Sielanka.

Zajęty przez cały tydzień w Gliniarach w wielkiej cegielni książęcej i fabryce drenów i dachówek, Michał Skowyra skorzystał z niedzieli, by konno wybrać się do Nizin. Na krótsze drogi, przez góry ścieżkami, wyprawa nie była daleka. Oddzielone wyniosłym grzbietem lesistym, Gliniary należały do klucza nizińskiego, zanim ks. ordynat Rendziński nabył je, korzystając z chwili, gdy pan Niziński sprzedawać począł odleglejsze wioski i folwarki. Wtedy to trzy wioski nabyli żydzi, dwie wsie dostały się w ręce zakonu cystersów, a pan Surmacz, długoletni dzierżawca w dobrach nizińskich, kupił mały folwarczek, zwany Leśniczówką, ku której Michał Skowyra właśnie zdążał. Było to wielkiem szczęściem dla pani Surmaczowej, że były dzierżawca nabył przed śmiercią ten kawałek ziemi; inaczej, gdzie byłaby się podziała ze swą córką i maleńkiemi oszczędnościami, odkąd i resztę klucza nizińskiego rozprzedano?

Przebywszy szczyty, i wynurzywszy się z zarośli, pokrywających karczowisko, Skowyra jechał w dół stępa miedzą między polami i wodził spojrzeniem po stokach falistych i, tam w dole, po równinie nizińskiej, rozścielonej płasko pośród wieńca wzgórz. Dzień był pogodny, jesienny, gdzieniegdzie ściernie złociły się jeszcze w słońcu, przeważnie jednak role, uprawione już pod zasiewy ozimin, błyszczały świeżo wyoranemi skibami na zagonach wypukłych. — I, przypatrując się lasom, wytrzebionym po wszystkich górach wkoło, i wielkim dawniej łanom pochylonym i na dnie niziny rozpostartym płasko, obecnie poszatkowanym na skraweczki drobne, Skowyra, syn chłopski, dziwował się, jak można było tak pyszny szmat ziemi rozdrobnić i z rąk puścić! Opowiadano, że pan Romuald Sas de Wysocko Niziński przemieniał z takim pośpiechem ziemię na gotówkę, gdyż potrzebował funduszów na operacye wielkie, mające mu przynieść miliony mnogie, o których tak chętnie lubiła opowiadać jego siostra, hr. Wanda Perlicka. Czemu szukał milionów gdzieś po świecie dalekim? miał ich tu wszak sporo, bezpiecznie czekających na ręce chętne pracy w tej ziemi dziedzicznej, otaczającej rozległym kluczem jego gniazdo rodzinne! Prawda, że mówiono, iż dziedzic Nizin bronił tego gniazda, jak mógł, najdłużej; że pierwej sprzedał Wysocko na Wołyniu, „miasteczko i piętnaście włości“ (jak się wyraża), przypadłe Nizińskim ongi po którejś pra-kądzieli; że i klucz niziński oskubywał zrazu jeno ostrożnie dokoła, pozbywając się posiadłości ustronnych; gdy jednak raz postanowił pozbyć się całego klucza do szczętu, ogarnęła go snać jakaś niecierpliwość gorączkowa, skoro nie chciał czekać na nabywców chłopów, którzy za każdy skrawek ziemi chcieli płacić drogo, jeno wpół darmo sprzedał wszystko faktorowi ryczałtem: niech on się tam już z chłopstwem ujada i boryka! I dobrze się pan faktor z chłopstwem borykał, skoro ukończywszy parcelacyę, przeniósł się, już jako „pan“, na stałe do Wiednia; co prawda, i chłopi przenieśli się wielką gromadą na długo do Ameryki, by zbijać dolary na spłaty z ziemi przepłaconej. Chłopi powrócili już przeważnie z wyprawy zamorskiej, osiedli, pobudowali się, jak o tem świadczą domki schludne i nowe strzechy żółte, lub dachówki czerwone, rozprószone wszędy po pagórkach, lub rzędem wyciągnięte, tam w dole, wzdłuż drogi; osiedli i po latach krwawego trudu po kopalniach pod Wilkesbarre i Scranton, hutach pittsburskich, rzeźniach chicagoskich, fabrykach w Detroit i Buffalo, używają teraz wczasu zasłużonego na ziemi rodzinnej: oni, jej dziedzice ostateczni, co jej już chyba z rąk nie puszczą, gdy się jej dorwali, — mniejsza już, jakim kosztem, wysiłkiem i trudem, byle ją raz posiedli!

Zjeżdżając ścieżką coraz niżej, Skowyra rozpogodził czoło. Na widok tych świeżych osiedlisk, tych zagród nowych, co wszędy, obsadzone drzewkami, czepiły się ziemi: przywarły do niej i w nią zapuściły korzenie wieczyste; na widok tych ról, grzejących się w słońcu jesiennem, wypoczywających błogo po trudzie rodzajnym i zbierających siły pod plon nowy; na widok tego zespojenia miłosnego ludzi z ziemią i tej ich wzajemnej radości pogodnej i żyznej, — ogarnęła go szczęśliwość cicha. Jaki spokój i jaka przyszłych plonów nadzieja śmiejąca! Skowyra nie myślał już o byłym dziedzicu Nizin, co ten spokój i tę nadzieję spieniężył i przemienił za złoto płynne, by znaleźć w niem źródło milionów przyszłych. Jaki spokój i jaka cisza! Niedziela: wypoczywają zgodnie i role i ludzie. Słońce świeci, wiatr przycichł, — nigdzie pracy, krzątania się ani ruchu: gdzieniegdzie tylko po stokach pochyłych snują się ścieżkami, gęsiego, korowody barwne, błyszczące czerwienią chust i pstrokacizną przyodziewy odświętnej, i cieknę zewsząd ku kościołowi, usadowionemu wśród wieńca lip tam w dole.

Skowyra czuje tę radość, tę radość w sobie wdycha, bo pamięta, pomni, jak był „Skowyrkiem“ małym i bosym w koszulinie szarej, przepasanej rzemykiem, i mieszkał w chałupinie Gromkowej: takiej nędznej chałupinie, w bok nieco wiatrem pochylonej, z zaklęsłą środkiem strzechą mchem obrosłą, gdzie ojciec jego, komornik bezdomny i bezrolny, mieszkał z całą rodziną kątem, — w chałupinie, hen w górze przyczepionej na zbyrku, na skraju ordynackiego lasu. Pomni potem, jak umywał naczynie w kredensie nizińskiego dworu, jak stary dziedzic raz mruknął: „Szkoda chłopaka“ i wyprawił go do szkół do miasta i całe dwa lata uczyć kazał swoim kosztem. Ojciec tymczasem chadzał na Węgry za zarobkiem. I, gdy raz „Skowyrek“ ze szkół powrócił (dnia tego nie zapomni nigdy!), przed chatką Gromkową stał wóz jednokonny, a na nim, na kupie skrzyń, zawiniątek i tobołów, całym dobytku Skowyrów, czekając już tylko na syna, siedział ojciec, (chłop rosły, chudy, przygięty nieco w krzyżu, ale kościsty, silny, z żyłami nabrzękłemi), i matka, (trzydziestoletnia staruszka: oko przygasłe, twarz poorana, usta bolesne, wpółotwarte, chwytające oddechem krótkim powietrze do płuc dychawicznych); a przy nich brat i siostry. I „Skowyrek“ dowiedział się, że pojadą o cztery mile, na swoją grzędę, do własnego domu! Ruszyli, wieś minęli jedną i drugą, dziatwa ciekawie wybałusza ślepia i przy każdym zakręcie drogi pyta, czy to już tutaj ich chata. Nie tutaj. Po południu dopiero wąwozem, wciętym wśród pagórków, wjechali w boczną drogę błotnistą między szeregi wierzb krępych, przysadkowatych z łbami grubymi, opuchłymi, nasiekanymi, nad którymi kiwały się w wietrze najeżone czupryny gałęzi. Wóz stanął. Przy drodze, opodal potoku kamienistego, w cieniu dwu brzóz płaczących, stała kuźnia stara, waląca się, z dachem dziurawym, oknami wybitemi, przez których jamy ślepe widać było piec rozwalony, puste ściany okopcone i w klepisku, zastępującem podłogę, wyrwy głębokie, któremi snać psy starały się dokopać do jam lisich czy szczurzych: to ich dom! ich własny! Matka pobiegła przed opuszczoną kuźnię, rzuciła się na ziemię plackiem i całować ją jęła długo, serdecznie; za jej przykładem dzieci poszły, wszystko czworo; ojciec zdjął czapkę i, założywszy na piersiach ręce, stał tak nad niemi niemy i szczęśliwy. Wnet się opamiętali; ojciec pokazywał im siedzibę, ogródek wkoło kuźni i poza drogą 3 morgi, połogo nachylone ku słońcu: skrawek łąki i orne zagony. Ojciec oprowadził ich granicami; obchodzili wolno, przystawali, zanurzali ręce w ziemię, pieścili się nią, jej garści rozcierając uważnie na dłoniach. Potem wrócili, zdjęli z wozu sprzęty i węzełki, zanieśli do domu, wóz odjechał, ojciec wziął kobiałkę z rozsadą, dał matce, sam z motyką ruszył przodem, i już do wieczora sadzili w ogrodzie kapustę i okopywali ziemniaki; dzieci tymczasem jęły wymiatać i czyścić dom i wyrywać chwasty, a gdy zmierzch zapadał, pobiegły z garnuszkami do potoku, by podlewać świeże sadzonki, każdą z osobna. Ich dom! ich rola, — ich własne!

(C. d. n.)

żna z pewnością liczyć na powstanie ludności, ponieważ także mongolska część ludności finlandzkiej jest rozgoryczoną.

Z naszej emigracyi.

Z Trzebowy Morawskiej piszą nam: Fale emigracyi rzuciły nas tu, w świat obcy, osób dwadzieścia kilka. Tęsknota za krajem trwa — dobrze, że choć „Reforma" dochodzi. Z natężeniem śledzimy bieg wojennych wypadków.

W tutejszym klasztorze OO. Franciszkanów odprawiono onegdaj mszę św. o powodzenie dla naszego oręża. Odśpiewaliśmy szereg naszych pieśni kościelnych i patryotycznych, przyczem grał na organach nauczyciel W. R. Była to jaśniejsza chwila wśród tych smutnych, pośród których smętne słychać westchnienia: „O grób dla kości naszych prosimy Cię, Panie!"...

R. S.

Uchodźcy galicyjscy w Czechach. Z baraków na Petrzynie, pod Pragą, przewieziono 100 galicyjskich uchodźców do Choczni.

Z życia polskich uchodźców w Pradze. Jak się dowiadujemy, bawi w Pradze radca dworu profesor dr Wicherkiewicz, jako delegat N. K. N., aby bliżej zapoznać się z życiem uchodźców naszych. Dr Wicherkiewicz wziął udział w posiedzeniu miejscowego Komitetu Wychodźców Galicyjskich i jak najdokładniej informował się o sprawach i potrzebach polskiej ludności. Zabawi on jeszcze dni kilka w Pradze.

Polski komitet w Czeskich Budziejowicach utworzył się w tych dniach pod przewodnictwem radcy sądowego dra Fr. Mandybura. Lokal komitetu mieści się w miejscowej czeskiej „Besedzie". Szkołę polską w Czeskich Budziejowicach już założono, o czem niedawno donieśliśmy.

Z Prościejowa. Komitet polski w Prościejowie ogłasza, że z dniem 3 stycznia b. r. rozpoczęły się wykłady dla uczniów szkół średnich i wydziałowych. Nauka odbywa się w dwóch oddziałach (niższy, wyższy), a udzielana jest przez polskie siły nauczycielskie. Wpisy na wykłady odbywają się w dalszym ciągu, a interesowani mogą zasięgać bliższych informacyj od godz. 2 do 6 w czeskiej szkole realnej przy ul. Komeńskiego w klasie II a.

Ponieważ w gronie tutejszem brak sił nauczycielskich (historya, matematyka), prosimy przeto WP. nauczycieli szkół średnich, chcących chętnie pracować, o zgłoszenie.

Za komitet: *Zdzisław Stańczewski.*

Polacy w Kutnej Horze (Czechy). Garstka Polaków, zmuszona z powodu wypadków wojennych szukać schronienia w Kutnej Horze, spotkała się z nadzwyczajną życzliwością i uprzejmością tutejszych mieszkańców. Na wyszczególnienie zasługuje redaktor miejscowego dziennika „Podwysockich Listów" p. Vaclav Velinsky, który od samego początku rozwinął żywą akcyę w kierunku odpowiedniego rozmiaszczenia, zwiedzał osobiście nasze ubikacye i to nie tylko w miejscu, lecz zarówno i w okolicy. On to obrał się za pasterza błąkających się po mieście i bezradnie rozglądających się owiec i spowodował do zlania się w jedną gromadę, aby pod jego przewodnictwem łaskawem przyglądnąć się kulturze czeskiej. Za inicyatywą przeto p. Velinsky'ego zwiedziliśmy tutejsze muzea, cenne zabytki historyczne, kościoły, fabryki i t. p., w czem brali udział nietylko Polacy miejscowi, ale i z miejscowości o dwie mile stąd odległych. W przyszłości, wśród odpowiednich warunków, mamy przedsięwziąć szereg wspólnych wycieczek w malowniczą okolicę kutnohorską, słynącą z bardzo wielu „tajemnic" dziejowych i narodowych. Również staraniem p. Velinsky'ego odbędzie się z końcem stycznia wieczorek czesko-polski, który zaciśnie węzeł łączącej nas już prawdziwie braterskiej przyjaźni, ułatwi wzajemną wymianę naszych myśli i uczuć. Nic więc dziwnego, że w tak krótkim czasie zyskał sobie p. redaktor Velinsky szczerą sympatyę ogółu polskiego.

Nie zdoła nadto nic wytrzeć w przyszłości z naszej pamięci nazwiska pań: Bohatovy i Krulisovy, z pochodzenia Polek, jednakowoż, od kilkunastu już lat zamieszkałych stale w Kutnej Horze, które nie tylko, że wszelkiemi siłami starają się uprzyjemnić chwile naszego tutaj pobytu, że nie zezwalają na rozmyślanie o grozie wojennej, że zostawiliśmy nasze mienie hen..., daleko... i że w jednej chwili zostaliśmy pozbawieni własnego dachu nad głową, a a tu przybyliśmy bez najniezbędniejszych środków do życia, ale pamiętają również o rannych żołnierzach-Polakach, przebywających w tutejszych szpitalach.

Przyjmijcie zatem Wszyscy, którzy tak szczerze zajmujecie się naszym losem tułaczym, staropolskie „Bóg zapłać", a daj Boże, abyśmy kiedyś w przyszłości, kiedy nastąpi błogi pokój, mogli na naszej ojczystej, a niepodległej Ziemi podejmować Was równie życzliwie, po bratersku i przyjacielsku.

Z. S.

Z Łaźnych Podebradów piszą nam: Łaźne Podebrady, miasto powiatowe, który każdy Czech z przyjemnością wspomina, a w którego zamku urodził się jeden z największych ludzi czeskich Jerzy z Kunsztatu, wyniesiony na tron, rozsławił imię czeskie w Europie, jest jednem z najmłodszych czeskich miejsc kąpielowych. Leży nad Łabą na równinie; liczy 6.000 mieszkańców, głównie Czechów. Miasteczko pełne interesujących zabytków. W pobliżu jego leży wiś Libica, miejsce urodzenia św. Wojciecha.

Polonia tutejsza, w liczbie około 900 osób, to przeważnie sami biedacy krakowscy, względnie ich żony i dzieci, ze Stradomia, Ludwinowa i Dębnik; rozmieszczono ich w okolicznych wsiach. Mieszkania ich — to domy prywatne i sale restauracyjne. Cały powiat położony jest w dolinie Łaby, to też mieszkania są po większej części wilgotne i zimne. Zajęcia brak wychodźcom prawie zupełnie, ponieważ ludność tutejsza, pracowita i oszczędna, wszelkie prace załatwia sama. Wychodźcom czas schodzi na przyrządzaniu żywności i naprawianiu odzieży. Resztę czasu przepędzają bezczynnie, gdyż nawet o gazety trudno; polska książka to skarb, którą chętnie czytają, niestety, jest ich zaledwie kilka w obiegu. Życie we wspólnej sali, do tego w niedostatku, staje się przyczyną rozlicznych nieporozumień i kłótni, co zniechęca ludność tutejszą do Polaków. Brak zajęcia, tęsknota za krajem zamienia spokojniejszych w chodzące manekiny, dla których jedyną myślą, jedynem pragnieniem jest wrócić do swych domów, do swych zajęć.

Z powodu braku pouczenia ze strony komisyi ewakuacyjnej, że wyjeżdżają na czas dłuższy, wielu wyjechało w letnich ubraniach, nie zabrawszy z sobą okrycia na noc, ani więcej bielizny. Także brak obuwia odczuwa obecnie prawie połowa ewakuowanych, a tu dopiero połowa zimy. Najlepiej stosunkowo dzieje się liczniejszym rodzinom, a do tego zajęcie dziećmi nie pozwala im tęsknić za krajem; również i zapomoga rządowa, złączona razem na kilka osób, zaspakaja prędzej potrzeby codziennego życia. Najgorzej za to wychodzą pojedyncze osoby. Z początku i tu dostarczano wychodźcom żywności w naturze, ale liczne skargi skłoniły władze do wypłacania zapomogi w gotówce. Żywność jest tu stosunkową jeszcze tanią, szczególnie tani i w dobrym gatunku jest nabiał. Ludność miejscowa, z małymi wyjątkami, chętna i uczynna dla Polaków, a niektóre sklepy dają Polakom towar po zniżonej cenie. Niektóre gminy dostarczają im darmo opału.

Zawiązano tu komitet czeski, złożony z miejscowych urzędników, który całą siłą stara się ulżyć doli wychodźcom. Dwa razy w tygodniu rozdaje bieliznę, obuwie, ubrania, a nawet środki spożywcze, które składają zamożniejsi w naturze, bądź w gotówce. Zarząd dóbr ks. Hohenlohego oddał znów bezinteresownie 6 pokoi dla inteligencyi wychodźczej. Na czele komitetu stoi niezmordowany radca skarbu p. Uzel ze swą żoną. Znają oni już prawie połowę wychodźców — nazwiska, ale znają, niestety, ich wady, których Polacy nie umieją ukryć przed obcymi, znają ich potrzeby i stosunki rodzinne w ich mieszkaniach. Urzędnicy, i wogóle inteligencya tutejsza, odwiedza Polaków, pociesza ich, wspomaga i wszelkimi sposobami stara się ulżyć ich biedzie. — Otworzono tu szkółkę wygnańczą, którą zajmuje się p. Jan Zawiślak, nauczyciel z mieleckiego. Dzieci, oprócz przyborów szkolnych, dostały obuwie, a niektóre i części ubrania. Drugą szkółkę w Nymburku prowadzi p. Szumski, insp. z Tarnowa ze swą córką. Dzieci z odleglejszych wsi uczęszczają do szkół czeskich; nie wiele wprawdzie zysku odniosą z nauki w nieznanym języku, ale przynajmniej mają na kilka godzin zajęcie i ciepłe i suche powietrze.

Powoli przyzwyczajamy się do tutejszych stosunków i życia między obcymi; pozostała nam tylko tęsknota za krajem i troska o tych, co w polu i w domu i co to będzie dalej z nami i z naszą Ojczyzną.

J. Z.

Wychodźcy polscy w Gracu. Otrzymujemy następujące informacye: Kolonia wychodźców polskich dosięga w tem mieście 2.000; przeważnie kolejarze, osiedleni na peryferyi miasta i znaczna także liczba inteligencyi, ludzi dobrze sytuowanych. W szpitalach wielu żołnierzy Polaków, są też i Legioniści. Niestety, Polonia tutejsza żyje zupełnie luzem, nie bez znamion pewnej apatyi i obojętności. Nie ma ani jednego stowarzyszenia polskiego. Miejscowe „Ognisko" (Haydnstrasse 10) jest czysto akademickiem stowarzyszeniem, które i w obecnej przełomowej chwili nie wychodzi poza swoje ramy. Niema lokalu, w którymby się schodzili Polacy, z wyjątkiem najbardziej drogiej i eleganckiej kawiarni „Thonethof", nie zbyt chyba odpowiedniej na miejsce zebrań dla biednych wychodźców, niema żadnych odczytów, nie było najmniejszej uroczystości, ani zebrania. A przecież na ulicach, gdzie tylko się obrócić, słyszy się język polski. Nowo przybyły wychodźca niema nawet gdzie się zwrócić po informacye do rodaków, musi pójść do niemieckiego „Hilfsausschuss für galizische Flüchtlinge" do ratusza, gdzie go informują przez Niemca-tłomacza, wspomagają i t. p. W komitecie tym niema ani jednego Polaka.

Dzięki staraniom jednostek powstało gimnazyum (Mehlplatz 2) o pełnych 8 klasach, pod kierunkiem dyr. Grzegorzewicza. Jest także 6-klasowa szkoła ludowa (Münzgrabenstr. 16), założona przez niestrudzonego prof. Pindelskiego, do której uczęszcza około 200 dzieci. Prof. Pindelski razem z insp. Bobrem zorganizował też w porozumieniu z miejscową i naszą Radą szkolną krajową szkoły jednoklasowe dla wychodźców w miejscowościach Pöltschach, Schleinitz, Rötsch, Marburg, Weiz, Gleichenberg; nadto bezpłatny kurs języka niemieckiego dla dorosłych przy szkole ludowej w Grazu. Dostarczaniem ubrań dla dzieci szkolnych zajął się komitet pań niemieckich pod kierunkiem nadradczyni Nebowej.

Z wybitniejszych osobistości bawią tutaj: poseł Schätzel z Brzeżan, prof. Krzymuski z Krakowa, Doliński ze Lwowa, dyrektorowie Szczepański, Krainer i inni.

Dr W. Ch.

Szlakiem wojny.

(Pustynia wojenna. — Ludzie mieszkający w norach ziemnych. — Nowy gubernator Łodzi. — Uwięzienie rabina i milicyi obywatelskiej. — Z Piotrkowa. — Budowa i odbudowa kolei. — Rosyanie w Łowiczu.)

„Kuryer Warszawski" z dnia 4 b. m. donosi:

W kierunku Sochaczewa od Gostynina całe ogromne połaci kraju przedstawiają obraz całkowitego lub częściowego zniszczenia. Spalone wsie, zbombardowane kościoły, zrujnowane dwory — ani śladu ozimych zasiewów. Nigdzie nie widać ludzi.

Cała prawie ludność z tych okolic uciekła.

Wsie: Koszelew, Humlin, Grodno, Białotorsk, Grzywe, Wesoła Brzoza, Huta Ratajska, Zajki, Nagodowo (w gostyńskim) częściowo lub całkowicie spalone. Stosunkowo mało ucierpiały miasta Gostynin i Gombin.

Ucierpiały kościoły w Osmolinie, Kiernozi i Iławie. W tej ostatniej osadzie pociski zburzyły też świątynię luterańską.

Zniszczono lub spalono wsie: Nowy Brzozów, Emilianów, Stary Brzozów, Czyżew (parafia Sanniki), Krubin, Staropol, Lwówek Niemiecki. W parafii iłowskiej zrujnowane są Narty i Gilówka, oraz dwór w Załuskowie. W parafii Czermno spalone lub zbombardowane kościół i budynek na probostwie; w parafii Słubice: plebania, szkoła i organistówka w Słubicach i folwark Grzybów; ks. proboszcz Walewski zdołał się szczęśliwie wydostać z tej miejscowości, już objętej pożarem wojny. Pałac w Giżycach prawie zupełnie zrujnowany. Spalono wsie: Ruszki, Aleksadrów-Kapturów, Witkowice, Janówek. Mocno ucierpiał dwór oraz kościół starożytny w Brochowie nad Bzurą, posiadłości niegdyś Brochowskich, a od lat szeregu Lasockich. W kościele tym ochrzczony był Fryderyk Szopen, do parafii brochowskiej bowiem należała na początku ubiegłego stulecia Żelazowa Wola.

Nieliczni mieszkańcy tej pięknej połaci polskiej ziemi, którzy uciec nie zdołali w porę, kryją się po piwnicach i dołach, przymierając głodem. Gdzieniegdzie tułają się wychudłe, zdziczałe z głodu konie lub krowy-szkielety. Paszy, zboża, ziarna, słomy nie ma nigdzie. Płoty, zagrody, szopy, wiatraki zniknęły z powierzchni ziemi. Spalono wszystko, co mogło służyć jako materyał opałowy. W Czerwonce, Młodzieszynie, Kątach popalone kosztowne narzędzia rolnicze, wozy, bryczki i t. p.

Z Sochaczowa i Łowicza uciekła prawie cała ludność. Łowicz, zrujnowany bombami i pociskami, ucierpiał bardziej, niż Sochaczew, w którym, jak dotychczas, kilka domów jest spalonych lub zniszczonych.

Ponury obraz przedstawia Błonie, prawie całkowicie wyludnione. Nędza w okolicy wielka. W niektórych miejscewościach cena chleba dochodzi do 16 kop. za funt. Nie ma nafty, soli, mąki; za funt świec płaci się rubla, na kwartę nafty 55 kop. i dostać nie można nigdzie.

Sochaczewski komitet powiatowy przeniósł swoją działalność do Warszawy.

W Łodzi panuje ogromna drożyzna. Wystarczy zanotować, że funt chleba kosztuje 80 kopiejek. Podobne stosunki panują w Piotrkowie, do którego dowóz jest bardzo utrudniony.

Niemcy odbudowali połączenie kolejowe pomiędzy Piotrkowem i Częstochową, tudzież zbudowali wąskotorową kolej w stronę do Kielc. Wedle wiadomości z Warszawy mają Rosyanie wycofać się z Radomia, gdzie atoli dotąd znajdują się jeszcze władze rosyjskie. W Radomiu słychać nieustannie huk dział.

Na marginesie wojny.

Dobre listy.

Gdy życie stało się tak ciężkiem, bolesnem i złem, przynajmniej listy są teraz dobre... Listy z pola walki i na pole walki... Listy — błogosławieństwa i listy — pożegnania...

Mały świstek papieru, a jak wielką odgrywa rolę w życiu i na wojnie! To najprawdziwsza literatura — żywotna, aktualna i krążąca wciąż po świecie, jak krew w organiźmie...

Są rozmaite listy... Miliony bezbarwnych, banalnych arkuszy, jak bezbarwną i szarą jest masa ludzka. Ale są listy, w których krystalizują się wszystkie dramaty i ułomności duszy ludzkiej. Są listy serdeczne, jak tęsknota i zimne, jak ostrze stali! Są listy sztubackie, głupie, nędzne i są listy, co ranią i zabijają!

Dziś niema tych szczęśliwych i tych okrutnych listów. Są tylko dobre — jak dobrem jest ostatnie błogosławieństwo, ostatni śmiertelny pocałunek na małej, zapisanej drżącą ręką kartce...

* * *

Gdy przyszli sanitaryusze na pobojowisko, znaleźli w martwej dłoni żołnierza zwitek papieru. Ściskał list kurczowo w ręce, by wraz ze zwłokami nie wrzucono go do dołu i nie zasypano ziemią. Przed bitwą w jakiemś przeczuciu śmierci zdołał skreślić tych kilka słów pożegnania... Gdy legł na polu walki, ostatnim wysiłkiem wydobył list z kieszeni, by nie zginął w grobie!

— Dobrzy ludzie, poślijcie to do domu, do nich! Poślijcie to ostatnie błogosławieństwo — tak prosi każdy świstek papieru w martwej dłoni żołnierza na pobojowisku...

* * *

Przyszedł wreszcie po wielu dniach niepokoju list od Niego — przyszedł z dopiskiem, że Ten, co go pisał, już odpoczywa po trudach walki w grobie. List od tego, który nigdy nie wróci, który niema nawet swej mogiły... I mała kartka rośnie, olbrzymieje, staje się wizyą minionego szczęścia. Wstaje z niej żywy człowiek z tą ostatnią tęsknotą, która w godzinie śmierci biegła do domu — do ukochanych!... I promienieje z tej kartki Jego ostatnia myśl, trwalsza, niż życie, niż martwota grobów, pod któremi jeno robak się legnie...

Taki dobry list, w którym jest zaklęte minione szczęście i smutek nieznanej mogiły...

* * *

Rosną groby na pobojowisku... Giną pod ziemią okrwawione, zeszpecone zwłoki... Nikt nad niemi nie płacze, jeno szumi wicher zimny... Nikt nie płacze, ale głośniej niż płacz i łzy wołają listy znalezione na piersiach żołnierzy!... Listy od matek, od żon, od sióstr — od najdroższych!... Może to była ich ostatnia pociecha w męce walki... Może jeszcze na kilka chwil przed śmiercią pieścili te słowa, pisane ukochaną dłonią — pieścili te d o b r e l i s t y, które osładzały im godzinę śmierci i poszły z nimi do grobu!...

D o b r e l i s t y! Trwalsze i wierniejsze niż łzy, które tak prędko wysychają na mogiłach...

S. Chmurkowski.

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Rocznica powstania styczniowego. Dzisiaj, jako w 52-gą rocznicę wybuchu powstania styczniowego, odbędzie się w kościele OO. Reformatów o godzinie 10 rano nabożeństwo. Okolicznościowe kazanie wygłosi ks. Janicki, gwardyan OO. Reformatów.

Odezwa ks. biskupa krakowskiego w prasie włoskiej. Znaną odezwę ks. biskupa krakowskiego, Adama Sapiehy, w sprawie akcyi ratunkowej na rzecz ludności polskiej z Galicyi i Królestwa Polskiego, wojną dotkniętych, zamieściły wszystkie pisma włoskie. Odezwę tę przedrukował między innemi także medyolański „Corriere della Sera" z dnia 11 stycznia b. r. p. t.: „Un apello del vescovo di Cracovia sul tragico stato del popolo Polacco". Również odezwę tę przedrukowały pisma francuskie, angielskie i rosyjskie.

Ochrona witraży w kościele N. P. Maryi. Pod kierownictwem architekty p. Grabowskiego podjęto znowu w tych dniach przerwane od jakiegoś czasu prace przy zabezpieczaniu witraży kościoła Maryackiego. Obecnie robotnicy robią oszalowanie drugiego okna presbiteryum w sposób, jak to już uczyniono z jednem. Od strony ulicy witraże będą zabezpieczone deskami, pod któremi znajduje się sukno. Luźniej trzymające się tafle witrażów wyjęto i przeniesiono do składów kościoła, a zabezpieczonej reszcie witrażów nie grozi już zniszczenie.

Zimowa aura. Po całym szeregu dni mokrych, dokuczliwych i niemiłych doczekaliśmy się nareszcie prawdziwej aury zimowej. Od kilku dni mamy nareszcie prawdziwą zimę, powietrze ostre i suche, niezły mrozik i chłodny wiatr, który nasze nosy i uszy, mówiąc aktualnym dzisiaj stylem wojennym, wcale nieźle atakuje. Ustalenie się kilkudniowe zimy powitaliśmy w Krakowie z pewną satysfakcyą, albowiem z nastaniem mrozu znikły z Rynku i ulic bajora błota, chodniki wyschły, jednem słowem obecnie komunikacya piesza po Krakowie od dni kilku jest wcale przyjemną. Byle tylko ta zima nie „załamała się sama w sobie", byle tylko odwilż nie rozpoczęła „ofenzywy". Już chyba dość mieliśmy jesieni w zimowej porze. — Zmiany obecnej zimy nikt nie pragnie, niech więc zima trzyma się dalej solidnie i dzielnie; niech „zyskuje dalej na terenie".

Wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie (Zakład Ossolińskich), urzędujące obecnie w Wiedniu, wydało dla szkół ludowych cały szereg podręczników w nowym nakładzie. Zapasy dawne pozostały we Lwowie. W ten sposób zapobieżono dotkliwemu brakowi książek dla zachodnich powiatów kraju i dla kilkudziesięciu szkół, założonych na obczyźnie. Książki te drukowano... w Wiedniu. Dlaczego? Czy p. kuratorowi niewiadomo, że Kraków ma znakomicie wyposażone zakłady drukarskie — bez roboty i setki robotników pozbawionych pracy?

Pocztowy ruch pakietowy do Krakowa. Rozporządzeniem c. k. ministerstwa handlu z dnia 19 stycznia dopuszczony został ruch prywatnych pakietów pocztowych do Krakowa. Ruch pakietów takich z Krakowa jest obecnie jeszcze niemożliwy.

Poczty w Krakowie i okolicy. W dalszym ciągu zostały otwarte w rejonie twierdzy krakowskiej następujące urzędy pocztowe: Kraków 8 (Krowodrza), Kraków 9 (Łobzów), Kraków 10 (Zwierzyniec), Kraków 11 (Dębniki), Kraków 12 (Grzegórzki), Czernichów, Modlnica, Prądnik Czerwony, Przeginia Duchowna, Mydlniki.

W sprawie sprzedaży kaszy, ryżu i fasoli otrzymujemy z kilku stron zażalenia na handlarzy tutejszych. W ostatniej taryfie maksymalnej nie ma podwyższonych cen za fasolę, kaszę i ryż; znaczy to, że ceny pozostały te same, co dawniej. Ceny oznaczone były w kilogramach, tymczasem handlarze nie chcą sprzedawać wspomnianych produktów na kilogramy, tylko na litry, po cenach, w taryfie za kilogramy oznaczonych. A przecież między litrem a kilogramem fasoli lub ryżu jest duża różnica. W ten sposób niektórzy handlarze wyzyskują publiczność. Jeżeli ktoś reaguje na to, odpowiadają handlarze, iż w taryfie najnowszej nie ma obowiązujących cen kaszy, ryżu i fasoli, gdyż towary te obecnie są tak drogie, że magistrat umyślnie pozostawił ustanowienie cen samym handlarzom. Magistrat powinien co rychlej stanąć w obronie wyzyskiwanej publiczności i wyznaczyć ceny tych produktów, jak to miało miejsce w taryfie poprzedniej.

Na poranek niedzielny, poświęcony twórczości Griega, pozostała nieznaczna ilość biletów balkonowych. Nabyć je można w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Czeskie „Nar. Listy" od dni czterech do Krakowa z niewiadomych nam przyczyn nie przychodzą. Inne pisma, wychodzące w Pradze, nadchodzą regularnie.

Lista strat Nr 106 zawiera zaledwie parę nazwisk oficerów polskich. Są one następujące: Po-

Ze świata rowów strzeleckich.

II.

Podczas wojny warto obserwować nietylko fakty, mające z nią bezpośrednią styczność; równie, a czasem i bardziej zajmującą rzeczą jest obserwować stosunki i zdarzenia, że tak powiemy, neutralne, jednak wskutek wojny w szczególny sposób zabarwione i charakterystyczne. Są to niejako l i n i e p o p r z e c z n e, pociągnięte nawskroś przez wojnę, pokazujące jakim zmianom ulega natura jednostek i grup, gdy zostanie wrzucona do tygla wojny. Ekonomista, psycholog, badacz kultury, folklorysta — będą mieli o tem później dużo do powiedzenia. Psychologia Krakowa n. p. podczas pseudooblężenia nasuwała dużo ciekawych i niespodziewanych spostrzeżeń, o których dziś nie pora mówić.

Opisane w poprzednim artykule fraternizowanie się rowów strzeleckich rzuca światło na jedną z najparadoksalniejszych stron natury ludzkiej: że walka nie tylko rozdwaja, ale i łączy, zwłaszcza walka szlachetna, w której obydwie strony wydobywają z siebie to, co mają w sobie najcenniejszego. Odnosi się to jednak więcej do jednostek i mniejszych grup, niż do całych narodów. Już w zwykłem życiu zapewne zauważył niejeden, że gdy po latach spotka się przypadkiem ze swoim dawnym antagonistą lub rywalem, odczuwa żywą ochotę pomówienia z nim o tej przebrzmiałej epoce, odnosi się doń z sympatyą nieraz szczerą i ofiarniejszą niż do oficyalnych przyjaciół. A ponieważ, jak zauważył pewien aforysta, kocha się zwykle kogoś przeciw komuś, więc cementem spajającym dawnych wrogów jest sojusz przeciwko nowemu wspólnemu wrogowi. I tak starsi dziennikarze i literaci lubią opowiadać o swoich dawnych kampaniach literackich, w których obie strony rzekomo używały broni bardziej rycerskiej, niż ta, jakiej używa dzisiejsza generacya literatów, — zwyczajny front „starszych" przeciw „młodym", zdaje się tu być warunkiem owego rzewnego wspomnienia poświęconego dawnym przeciwnikom. I w historyi stronnictw politycznych zdarzają się niespodziewane fuzye i bloki, właśnie między stronnictwami, które wczoraj jeszcze najzażarciej się zwalczały, a dziś odczuwają tę walkę jako stan niemal idylliczny wobec pojawienia się nowego niebezpieczeństwa, nowego wspólnego wroga. Wtedy to pokazuje się, że walka może być życiowym interesem stronnictwa, a ktoś trzeci, ktoś stojący z zewnątrz, któryby tę walkę chciał stronnictwu odebrać, np. wykazując błahość, lub fikcyjność jej podstaw, staje się wrogiem o wiele szkodliwszym niż ten drugi, dotychczas zwalczany. W rowach strzeleckich fraternizowanie się Niemców i Francuzów, odbywało się kosztem — Anglików, na których obydwie strony sarkały.

Jeszcze jedno ciekawe zjawisko wydał świat rowów strzeleckich — w zakresie, że tak powiem, gospodarczym. Gdy się czyta opisy urządzania się wojsk w rowach strzeleckich, opisy ich starania się o wszelakie potrzeby, a nawet wygody, gdy się zauważy spryt żołnierzy w wynajdywaniu różnych surogatów umeblowania, ma się wrażenie, że to wszystko chyba przekracza miarę rzeczywistych potrzeb bezpośrednich wojennych, i że w grę tu wchodzi inna wyższa potrzeba człowieka: potrzeba zadomowienia, zagospodarowania się. Te miliony ukryte w rowach strzeleckich, oderwane od domów rodzinnych, chcą mieszkać, chcą nietylko niszczyć, ale i stwarzać. Odzywa się w nich ta żyłka naszego pradziada jaskiniowca, który sprawiał sobie prymitywne sprzęty i ściany swojego „domu" ozdabiał nieudolnymi rysunkami. — Rozgrywa się w tym świecie tysiące pięknych Robinsonad, prawdziwa zabawa w dom. Gazety są pełne anegdot o tem domowem życiu — w obliczu śmierci, wśród huku dział. „Pokrywka pudełka z cygar, na której wymalowane są palmy z Portorico, przylepia się do gliniastej ściany rowu: obraz w salonie, pudełko z sardynek może służyć za świecznik, skrzynia ze słomą za fotel klubowy. Z szybkowarka unosi się para marzeń, pojawiają się duchy domowe, dusza zasnuwa się w sen zimowy. Istnieje także „życie publiczne" w nieskończonej linii tego milionowego miasta — wszędzie się znajdzie kilku muzyków, daje się koncerty, tworzy się towarzystwa śpiewackie i odgrywa się nawet teatr. W pewnym rowie niemieckim grano niedawno starą komedyę żołnierską Lessinga „Minna von Barnhelm". Znany aktor z wiedeńskiego Burgteatru grał Tellheima, rolę bohaterki grał młody żołnierz, przystrojony w koszulkę górala szkockiego, z tabliczką z napisem „Minna von Barnhelm" na szyi.

Oto jeszcze kilka anegdot z doli i niedoli rowów strzeleckich. „Przeprowadzaliśmy się do rowów francuskich — przeprowadzka była trochę burzliwa, bo wzięliśmy je gwałtem, a byłych mieszkańców pojmaliśmy w niewolę. Teraz urządzamy się na nowo. Mamy salon, pokój mieszkalny, pokój dla panów i sypialnię. — Niczem to jest oczywiście w porównaniu z komfortem Anglików, którzy sobie urządzają nawet baseny. W tem to mieszkaniu znalazłem porzucony gorset damski. I teraz zdarzyło się coś komicznego. Wieczorem przyprowadza patrol Francuzkę, która koniecznie chce się dostać do rowu strzeleckiego. Zdumiała się, znajdując tam Niemców. Ale jak z jej słów wywnioskowałem, byłaby chętnie nawet u nas została — z przywiązania do domu, jak kotka. Aby dać swoim ludziom dobry przykład, wyjaśniłem jej sytuacyę, potraktowałem ją z otwartej już puszki z konserwami i na specyalny upominek, ofiarowałem jej — ów gorset, za który podziękowała kilkakrotnem „merci monsieur". Potem kazałem ją wyprowadzić z zawiązanemi oczyma do najbliższej wsi, i wybrałem w tym celu patrol szczególnie silną moralnie"...

W „Vossische Ztg" opowiada jeden żołnierz: „Najprzykrzejszym nieprzyjacielem w naszych rowach jest, oprócz robactwa — nuda. Ale i tej sprostać umieją nasi wojownicy i podziwu godną jest wynalazczość, z jaką umieją zażegnać monotonię długich godzin, w których niema nic do roboty. Urządziwszy się o ile możności po domowemu, starają się kontynuować swoje domowe zwyczaje. Urządzają sobie zebrania przy kawie, lub herbatce, czytając przy tem gazety, jakby to była kawiarnia. Uprawia się przy tem taroka, ale największą odporność przeciw nudzie okazują szachiści. Gdy dwaj amatorzy szachów spotkają się w rowie strzeleckim, nie dają sobie pardonu i zwalczają się tak, jakby przeciwnik był Anglikiem. To też podczas zakupów świątecznych popyt na szachy kieszonkowe, jako prezenty polowe, był niezwykle wielkim. Również redakcya naszej rubryki szachowej może z własnego doświadczenia o tem powiedzieć, z jakim zapałem „barbarzyńscy" niemieccy żołnierze hołdują najmądrzejszej ze wszystkich gier wśród różnych okropności wojny. Bardzo często przynosi nam poczta pol. zapytania co do interesującej trudnej pozycyi szachowej, którą badał autor listu, lub co do problemu szachowego, który opierał się jego próbom rozwiązywania i t. d. I tak, niedawno otrzymaliśmy partyę, którą dwaj szachiści grali z sobą na wschodnim terenie wojennym, o dwa kilometry od nieprzyjaciela, a która po zaciętej walce doprowadziła do „końcówki" z nierównymi lauframi. Czarne miały więcej o dwa piony, ale mimo wszelkich wysiłków, nie mogły wywalczyć zwycięstwa. Wodzowi czarnych nie dawało to spokoju, posłał więc pozycyę naszemu redaktorowi szachowemu do oceny. Ten mógł mu dla uspokojenia jego sumienia szachowego donieść, że, dając partyę za remis, bynajmniej nie wyrządził sobie krzywdy. Niemiecka gruntowność, jak widzimy, nie ustaje nawet przy partyi szachowej w rowie strzeleckim".

Niedawno podawaliśmy opis wspaniałych rowów strzeleckich pod Soissons, ulokowanych w starych podziemiach. Nic można jednak tego rodzaju komfortów uważać za charakterystyczne dla świata rowów strzeleckich; są to bowiem wygody, znalezione przypadkowo, albo importowane z zewnątrz, nie stworzone przez wynalazczość samych żołnierzy, w tych prymitywnych warunkach, jakie dają owe rowy. Rzecz ma się tu podobnie jak z Robinsonem, póki sam na wyspie s[illegible] sobie gospodarstwo niemal z niczego; z chwilą, gdy znajduje na wybrzeżu rozbity okręt i sprzęty gotowe przenosi z niego do swego domu, jest już dla nas mniej interesującym.

* * *

Nie można oczywiście przeceniać znaczenia obu tych objawów: fraternizowania się rowów strzeleckich i zagospodarowywania się w nich, nie wyjdzie stąd ani żadna rewolucya, jak sądzili niektórzy, ani nowa forma społeczna. — Są to tylko objawy, błyskawiczne rozjaśnienia natury ludzkiej, świadczące na tle wojny właśnie, pięknie o człowieku. Oto bowiem wśród niebezpieczeństw, obok najwyższej formy, na jaką może się zdobyć ludzka nieprzyjaźń i ludzka żądza zniszczenia, rozkwitają jak kwiaty szronu wśród zimy: dobroć i rządność ludzka, siły tak samo niespożyte, jak niespożytemi są tamte ujemne.

K. I.

rucznik Henryk Niepokój, 90 p. p., ranny; zastępca oficera prowiantowego Franciszek Misik, 65 p. p., wzięty do niewoli; Leon Pitułko, por. 28 p. pospolitego ruszenia, wzięty do niewoli.

Moratoryum dla Galicyi. Prezydyum miasta Krakowa w porozumieniu z krakowską Izbą handlową komunikuje nam: Wiadomość jednego z pism wiedeńskich o zamiarze wyłączenia Krakowa i Białej z ogólnego moratoryum dla Galicyi jest nieprawdziwą. Oba te miasta będą i nadal podpadały pod jednolite przepisy co do moratoryum dla Galicyi.

Za szpiegostwo. Dyrekcya policyi nadesłała nam następujący komunikat: Piotr Salikof, urodzony 29 czerwca 1897 r. w Warszawie i tam przynależny, uczeń gimnazyalny, rzym. kat. używany przy rosyjskiem wojsku rzekomo do kancelaryjnych zajęć pisarskich, nie karany, wyrokiem c. k. Sądu obrony krajowej komendy twierdzy w Krakowie z dnia 15 stycznia b. r. G. K. 130/14 uznany został winnym zbrodni szpiegostwa, popełnionej przez to, że z końcem miesiąca listopada, a początkiem grudnia ubiegłego roku, a więc w czasie wojennym, celem dostarczenia wiadomości nieprzyjacielowi szpiegował z Wieliczki fortyfikacyjne objekta, a w szczególności oddalenia i kierunek przeszkód drucianych twierdzy. Za tę zbrodnię powyższym prawomocnym wyrokiem skazany został Salikof po myśli § 322 w. ust. k., a przy zastosowaniu § 444 wojsk. procedury karnej, na karę 10-letniego ciężkiego więzienia.

Pożar. Wczoraj o godz. 6 po południu wybuchł pożar przy ulicy Szlak pod l. 35. Zapaliła się mianowicie duża drewniana szopa w podwórzu, przystająca do oficyn, należąca do p. Wójcikowej. — W szopie tej znajdowały się chlewy dla nierogacizny, dalej skład zboża, siana, owsa, oraz zajazd na powozy. Ogień wkrótce ogarnął całą szopę. Straży pożarnej udało się wydobyć z chlewów znajdujące się tam świnie, oraz ogień zlokalizować i ugasić. Na miejsce pożaru wyjechały trzy plutony straży, mianowicie pluton I, II i IV, oraz filia z Krowodrzy. Akcyą ratunkową kierował naczelnik p. Nowotny. Szkoda wynosi 400—500 koron. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Pożar zagrażał oficynom, lecz straży pożarnej, która wyjechała natychmiast dwoma automobilami, oraz czterema konnymi wozami, udało się na czas ogień ugasić.

Akcya ratunkowa dla Polski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno szwajcarskie, 22 stycznia.

(Doniesienie szwajcarskiej agencyi telegraficznej).

Prezydent związkowy M o t t a przyjął delegacyę polską, złożoną z Henryka **Sienkiewicza, I. Paderewskiego,** profesora uniwersytetu **Kowalskiego** z Fryburga i adwokata **Osuchowskiego** z Warszawy, która prezydenta zawiadomiła o zamiarze urzędzenia międzynarodowej składki dla złagodzenia wielkiej nędzy w Polsce. Centrala tych składek ma być w Szwajcaryi, we wszystkich innych państwach mają być utworzone komitety narodowe. Celem audyencyi było zawiadomienie prezydenta związkowego o tym zamiarze i zapytania go, czy władze polityczne szwajcarskie nie będą miały jakich wątpliwości wobec tego zamiaru.

Prezydent Motta oświadczył delegacyi imieniem rady związkowej, że to dzieło humanitarne można tylko powitać i może ono liczyć na najgorętszą sympatyę ze strony władz i narodu szwajcarskiego.

Prezydentem honorowym komitetu zapomogowego jest Sienkiewicz, wiceprezydentem honorowym Paderewski, prezydentem Osuchowski, I. wiceprezydentem Kowalski, II. wiceprezydentem hr. Plater, sekretarzem publicysta Piltz z Warszawy, a skarbnikiem prezydent towarzystwa inżynierów i przemysłowców w Warszawie, Henryk Marconi. Wspomniani przebywają chwilowo w Szwajcaryi. Siedzibą komitetu jest Lozanna, a miejscem składkowem filia szwajcarskiego banku narodowego w Lozannie.

Podziękowanie dla arcyks. Fryderyka za odparcie Rosyan od Śląska.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Berlin, 22 stycznia.

„Local-Anzeiger" donosi, że schweidnicki związek akademicki z Berlina wystosował z okazyi odparcia inwazyi rosyjskiej na Śląsk, do polnego marszałka arcyksięcia Fryderyka **pismo dziękczynne,** na które otrzymał następującą odpowiedź:

„Dziękuję bardzo serdecznie za wierne przywiązanie, za życzenia, za entuzyastyczne słowa wiary w zwycięstwo naszej wspólnej sprawiedliwej sprawy. Podp. **Arcyksiążę Fryderyk,** polny marszałek.

Poczta balonowa z Przemyśla.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 stycznia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komenda twierdzy Przemyśla wprowadziła nowość, która przez szerokie koła przyjętą będzie z zadowoleniem. Z twierdzy mianowicie wypuszczone będą małe improwizowane balony, i do każdego z nich przymocowany będzie pakunek z kartkami poczty polowej. Znalazca takiego balonu, względnie pakietu, proszony jest o zważanie na dołączone oświadczenie i o oddanie natychmiastowe znalezionego pakietu lub balonu najbliższej władzy wojskowej, która mu wypłaci nagrodę w wysokości 10 kor.

Okrucieństwa Rosyan w Dołhopolu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 stycznia.

Z wojenej kwatery prasowej donoszą: Jak skonstatowano na podstawie urzędowych dochodzeń, Rosyanie zastrzelili po obsadzeniu Dołhopola w Galicyi, tamtejszego mieszkańca Abrahama Kahana, a mieszkańca tamtejszego Ozyasza Poetzla ukrzyżowali na dwu zrośniętych jodłach i trzymali przed męczonym w ten sposób straż przez trzy dni, aż nieszczęśliwy skonał. Chorą, leżącą w łóżku Liwsche Stern literalnie zarżnięto, a męża jej Altera Sterna zastrzelono, posiadłość zaś ich spalono. W Dychtenicach spalili Rosyanie 42 domy, między temi wszystkie domy żydowskie, synagogę, szkołę ludową, budynek gminny i trupiarnię. Mieszkańcy zniszczonych domów zostali prawie nago wypędzeni z budynków.

Po zwycięstwie pod Soissons.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 22 stycznia.

Jak „Petit Parisien" donosi, **zostało Soissons** na zarządzenie władz wojskowych **ewakuowane z mieszkańców cywilnych.**

Paryż, 22 stycznia.

Tutejsze wydanie „New Jork Herald" zwraca się **przeciw alarmistom i pesymistom** i pisze, że nazwanie kogoś optymistą stało się niemal obrazą. Usposobienie to wywołane zostało przez bitwę pod Soissons i skasowanie oświetlenia Paryża. Alarmiści — pisze to pismo — są agentami niemieckimi, którzy korzystają z sposobności, aby ludność nastraszyć.

Narady francuskich posłów-żołnierzy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 22 stycznia.

Dziennik „Progresse" donosi z Paryża: Około 100 deputowanych, służących w wojsku, zebrało się wczoraj na narady dla rozwiązania kwestyi, jak dadzą się połączyć ich obowiązki wojskowe z obowiązkami parlamentarnymi. Konferencya nie wydała rezultatu.

Atak Zeppelinów na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 22 stycznia.

„R. Courant" donosi z Londynu: Ludność powoli przestała już wierzyć w możliwość ataku Zeppelinów na miasto. Noc była ciemna. Ludzie opowiadają, że gdy nastąpiła eksplozya bomby, nikt nie mógł dojrzeć balonu.

W Londynie zarządzono środki ostrożności, jednakże Zeppeliny nie zjawiły się, chociaż „Daily Telegraph" zapewnia, że w Gravesend widziano wieczorem Zeppelina.

Dzienniki donoszą, że w miastach nadbrzeżnych nastąpiło znowu uspokojenie. Prasa wyraża się, że atak ten nie ma znaczenia wojskowego, a skutkiem jego powinno być zwiększenie ostrożności.

W Runton widziano wyraźnie Zeppelina. — Ludność przerażona wybiegła na ulice. Słychać, że balon znajdował się w wysokości 2600 stóp.

Berlin, 22 stycznia.

Prasa omawia z wielkiem zadowoleniem atak powietrzny na Anglię. „Deutsche Zeitung" pisze: Początek niemieckich ataków powietrznych na Anglię należy powitać z wielkiem zadowoleniem. Spodziewamy się, **że te przedsięwzięcia będą wytrwale i energicznie dalej prowadzone.** „Berliner Tageblatt" wywodzi: Jedno jest pewnem, że **Morze Północne nie jest żadną przeszkodą dla niemieckich balonów sterowych. Obawa Anglików przed niemieckim atakiem z powietrza jest bardzo uzasadnioną.** „Morgen Post" sądzi, że wobec **ataków powietrznych niemieckich przewaga okrętów angielskich nie ma znaczenia.**

Przygnębienie w Belgii.

Hamburg, 22 stycznia.

„Hamburger Nachrichten" donoszą z Brukseli: W miarodajnych kołach belgijskich, które dotąd liczyły napewno na pomoc sprzymierzonych, panuje obecnie przygnębienie, wywołane wzrastającem **wyczerpaniem Francyi** na punkcie wojska i pieniędzy. W szczególności planowane powołanie rocznika 1917 i przyjęcie francuskiej pożyczki w Anglii, wywarło w Belgii **druzgocące** wrażenie.

Przymusowy powrót Belgów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bruksela, 22 stycznia.

Kilka belgijskich zarządów miejskich zamierza **nałożyć podatek na zbiegłych obywateli,** którzy dotychczas nie powrócili. Generalny gubernator przyjął ten plan i przeprowadzi go w całym kraju. **Zbiegowie, którzy do dnia 1 marca nie wrócą, zapłacić będą musieli dziesięciokrotny podatek osobisto-dochodowy. Biedni będą wolni od tego podatku.** Połowa dochodu z tego podatku przypadnie gminom, druga połowa generalnej gubernii na cele krajowe.

„Święta" wojna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 stycznia.

Komendant wojsk tureckich w Irak wydał, jak tutejsze dzienniki donoszą, proklamacyę do armii i ludności, **z wezwaniem, do obrony świętej ziemi przed Anglikami, którzy chcą zniszczyć islam.** Nadeszły też wiadomości, że **wiele szczepów arabskich, kurdyjskich i innych się zbliża.**

Konstantynopol, 22 stycznia.

Z głównej kwatery donoszą, że przy ataku na piechotę turecką koło Korne czynną była także kanonierka angielska, którą jednakże zmuszono do cofnięcia się. Według opowiadania jeńców, wziętych do niewoli podczas walk nad Szat-el-Arab, komendant nieprzyjacielski został ciężko ranny, a dwaj oficerowie i 17 ludzi z załogi zginęło.

Epilog powstania Burów.

Berlin, 22 stycznia.

Do „Vossische Ztg." telegrafują z Londynu: Biuro Reutera donosi z Pretoryi: Rząd ogłosił, że ci członkowie armii powstańczej, którzy niedobrowolnie przyłączyli się do powstania, mają powrócić do domów pod warunkiem, że się będą w przyszłości spokojnie zachowywać. Nie zwalnia ich to od skutków prawnych ich poprzedniego postępowania, o czem ostatecznie rozstrzygnie parlament.

Austryacki następca tronu w Berlinie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 stycznia.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybył tu dziś rano i zamieszkał w hotelu Adlon. Na dworcu powitał arcyksięcia ambasador ks. Hohenlohe i dygnitarze dworscy. W ciągu przedpołudnia złożył arcyksiążę wizytę księżnej Auguście Wilhelminie, poczem udał się na zamek Bellevue i przyjęty został przez cesarzową. Arcyksiążę był na śniadaniu u ambasadora księcia Hohenlohego, poczem odjechał do głównej kwatery wielkiej.

Berlin, 22 stycznia.

Przy wyjeździe arcyksięcia Karola Franciszka Józefa licznie zebrana przed dworcem poczdamskim publiczność urządziła arcyksięciu burzliwą owacyę. Gdy pociąg ruszył, wznoszono okrzyki na cześć Austro-Węgier i Niemiec.

Nowy minister wojny w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 stycznia.

„Nordd. Allg. Ztg." donosi:

Minister wojny i szef sztabu generalnego generał armii Falkenhayn, został przy równoczesnem zamianowaniu generałem piechoty, na własną prośbę uwolniony ze stanowiska ministra wojny.

Generał major von Hohenborn został zamianowany generał porucznikiem i ministrem wojny.

Sympatye bułgarsko-tureckie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 stycznia.

Bawiący w Konstantynopolu deputowany bułgarski Radew, zwolennik Radosławowa, ogłasza w tutejszych pismach długi artykuł, w którym przedstawia konieczność sojuszu turecko-bułgarskiego, albowiem Turcya i Bułgarya mają wspólne interesa i wspólnych wrogów. Rosya dąży do zabrania Dardanel i Konstantynopola i dlatego Konstantynopol i Sofia muszą się wspólnie bronić.

Konstantynopol, 22 stycznia.

„Tanin" omawia z żywem zadowoleniem artykuł Radewa, podnoszący konieczność politycznego i wojskowego sojuszu Turcyi i Bułgaryi. „Tanin" wyraża przekonanie, że wojna obecna wyjdzie na korzyść Bułgaryi i Turcyi.

Socyaliści włoscy za neutralnością.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 22 stycznia.

„Frankf. Ztfg." donosi z Rzymu: Prezydyum socyalistycznej partyi włoskiej, obradującej obecnie we Florencyi, uchwaliło wytrwać przy zasadach międzynarodowych i wysłać dep. Morgariego zagranicę celem nawiązania nici z partyami socyalistycznemi innych krajów. Prezydyum partyi prosiło organizacyę krajową o wykluczenie z partyi tych członków, którzy mimo wyjaśnień i wydanych przez partyę haseł podburzają Włochy do wojny. Po długiej dyskusyi w sprawie zachowania się partyi socyalistycznej na wypadek wojny obronnej, przyjęto porządek dzienny, zarzucający herveizm a zarządzający zwołanie zgromadzeń i urządzenie manifestacyj dnia 21 lutego przeciw wojnie.

Przygotowania Portugalii do wojny.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 styczniał.

„Manchester Guardian" donosi: Izba portugalska uchwaliła kredyt 7,200.000 franków na zakupno materyału wojennego. Minister wojny złożył oświadczenie, że republika nie będzie się mogła wmieszać do konfliktu europejskiego, jeżeli nie będzie miała więcej materyału wojennego i nie postara się o gruntowne wyćwiczenie swych wojsk. Kilka dzienników lizbońskich urządziło składki na ciepłą odzież dla żołnierzy.

Senat uchwalił jednomyślnie rezolucyę senatora Mahado, wyrażającą zaufanie i najserdeczniejsze życzenia sprawiedliwego zwycięstwa nierozerwalnego sojusznika Anglii.

Represye antyniemieckie w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 22 stycznia.

Jak „Rjecz" donosi, projekt ustawy rosyjskiej o likwidacyi niemieckiej posiadłości ziemskiej został obecnie przerobiony. Zasady nowego przedłożenia są następujące: Niemiecka własność ma być ograniczoną w pasie stu wiorst od południowej i 150 wiorst od zachodniej granicy. Przedłożenie odnosi tylko do osób, którzy obecnie jeszcze są poddanymi mocarstw wrogich Rosyi. Kwestya osób, które po 21 grudnia 1870 zostały poddanymi rosyjskiemi, ma być osobną załatwioną.

Kopenhaga, 22 stycznia.

Według dzienników rosyjskich, niemieckie towarzystwo dla kolei elektrycznej w Kijowie zostało zasekwestrowane i oddane pod zarząd ziemstwa. Także została postanowioną sekwestracya niemieckiego składu maszyn do szycia, maszyn do pisania, rowerów i motorów Tornlera w Kijowie.

Prześladowanie żydów w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 22 stycznia.

Według dzienników petersburskich został związek moskiewskich pomocników adwokackich, istniejący od 7 lat, rozwiązany. **Wydalania żydów z Petersburgu trwają dalej. W ostatnim tygodniu wydalono z stolicy wiele żydowskich rodzin rękodzielniczych.**

Oszczędnie z środkami żywności.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Grac, 22 stycznia.

W odezwie, rozpowszechnionej w całym kraju, namiestnik hr. C l a r y wzywa ludność Styryi, aby **przy konsumcyi środków żywności,** jak mąki, mięsa, tłuszczów i materyału opałowego **okazywała jak największą oszczędność.** Odezwa doradza ludności **ograniczenie konsumcyi białego pieczywa luksusowego i używanie przy gospodarstwie mąki kukurydzianej, jęczmiennej, kartoflanej,** kartofli i fasoli, przez co ludność spełni obowiązek wobec ojczyzny.

Rekwirowanie zboża i mąki w Austryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 stycznia.

Z okazyi omawiania wydanego przez rząd węgierski rozporządzenia w sprawie przeprowadzenia rekwizycyi zboża, wyrażono z wielu stron życzenie, **aby podobne zarządzenia zastosowano także w Austryi.** Wobec tego wskazują na to, że **§ 6 rozporządzenia ministeryalnego** z 28 listopada z. r. **zawiera zupełnie wystarczające podstawy do rekwizycyi zboża i mąki.** Szłoby więc, w razie wydarzenia się lokalnego braku mąki o zastosowanie odpowiednich zarządzeń wykonawczych. Potrzebne wskazówki dla niższych władz będą wkrótce wydane.

Z Banku austro-węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 stycznia.

Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła z czystego zysku z r. 1914 wypłacić na razie na rachunek dywidendy za rok 1914 dalszych 80 kor. Ponieważ już w dniu 1 lipca 1914 r. wypłacono 28 kor., wynosi dywidenda 108 K. czyli 7.7%. Wypłata dywidendy nastąpi w dniu 3 lutego br. a mianowicie za przesłaniem odnośnych kuponów. Uchwała co do zmiany stopy procentowej dziś nie nastąpiła.

Ucieczka jeńców z Sybiru.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 22 stycznia.

Według wiadomości tutejszych dzienników, miało z Krasnojarska w Syberyi z tamtejszego obozu jeńców uciec 140 jeńców niemieckich i austro-węgierskich, którzy zabili straż i zabrali z sobą broń.

Nowe trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Avezzano, 22 stycznia.

O godz. 1 min. 30 po południu nastąpiło tu znowu trzęsienie ziemi. Kilka murów się zawaliło. O godz. 2 m. 30 po poł. **wydobyto z pod gruzów po ośmiu dniach jeszcze żyjące dwie kobiety i jedno dziecko.**

Rzym, 22 stycznia.

O godz. 1 m. 30 po południu dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Wsparcie dla ofiar trzęsienia ziemi.

Rzym. Rada ministrów uchwaliła **30 milionów lirów na chwilowe wsparcia dla ludności, dotkniętej trzęsieniem ziemi.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 22 stycznia.

Pożar w Chemnitz.

Drezno. W warsztatach kolejowych na dworcu w Chemnitz wybuchł pożar, który przy pomocy wojska został ugaszony. Szkoda jest znaczna. Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona.

Akcya socyalistów francuskich.

Paryż. „Matin" donosi: Socyalistyczna grupa Izby deput. uchwaliła utworzyć kilka subkomitetów, z których każdy ma się zająć inną kwestyą. Sekretarzowi grupy socyalistycznej polecono spowodować ministra wojny, by ogłosił listę wszystkich dostawców wojskowych, jakoteż sprawozdania o układach zawartych z nimi przez zarząd wojskowy. Subkomitety, którym komisya budżetowa poleciła zbadanie sprawy zakupów, czynionych przez zarząd wojskowy, na cele wojskowe, uchwaliły uprosić ministerstwo wojny i marynarki o przedłożenie wszystkich aktów i rachunków w sprawie zakupów, poczynionych od chwili mobilizacyi.

Millerand na froncie bojowym.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Minister wojny Millerand udał się na front i zwiedził komendy oraz pozycye koło Epinal i w Wogezach. Minister wyraził zadowolenie z odbytego przeglądu. Podczas podróży spotkał się minister z księciem Walii.

Nie mogą wykończyć budowy.

Konstantynopol. „Tanin" dowiaduje się, że rząd francuski zawiadomił Grecyę, iż w warsztatach okrętowych w St. Nazaire nie mogą wykończyć rozpoczętej budowy jednego dreadnoughta.

Nowa pożyczka turecka.

Konstantynopol. Izba deput. uchwaliła jednomyślnie ustawę, upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki pięciu milionów funtów na 6%. Dalej uchwaliła Izba nadzwyczajne kredyty wojskowe w wysokości 3,150.000 funtów.

Drożyzna w Anglii.

Londyn. „Daily Chronicle" omawia na naczelnem miejscu sprawę drożyzny, którą po części sprowadza na odcięcie dowozu ze strony Czarnego morza, jakoteż na spekulacye amerykańskie. Pismo zajmuje się kwestyą, czy rząd nie powinien przymusowo zabrać okręty prywatne dla publicznej służby transportowej.

Londyn. Po zebraniu się parlamentu dnia 2 lutego, partya robotnicza wystosuje do rządu pilne wezwanie w sprawie zarządzeń, celem zaopatrzenia ludności w dostateczne środki żywności po odpowiednich cenach.

Walki w Afryce.

Kapstadt. (Biuro Reutera). Linia rzeki Oranje, jest teraz w całości w naszem posiadaniu. Nieprzyjaciel znajduje się jednakże na terytoryum unii blisko granicy wschodniej terytoryum niemieckiego.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Proszę o jakąkolwiek wiadomość o Annie Husakowskiej, pocztmistrzyni z Romanówki koło Tarnopola, jakoteż o Teofilu Husakowskim (Feldjägerbataillon Nr 13, 3 Compagnie, Feldpost 98) pod adresem: **Mikoła Husakowski,** nauczyciel Nowy Sącz, plac św. Kazimierza u p. Jakóba Schreibera. 700

Prosimy o jakąkolwiek wiadomość o **Maryanie Romańskim,** z Bylic, pow. Sambor, (Landsturm. Regm. 33, Komp. 14. Feldpost 86) i o jego braciach: Michale z Lipnicy Dolnej i Rafale z Buska.— Otylia i Kazimiera Romańskie w Nowym Sączu, ul. Nawojowska nr. 333. 699

Żelewski Aleksander, c. k. nadstrażnik skarbowy z Gorlic, obecnie w Sierszy, via Trzebinia, prosi rodziny o wiadomości i podanie adresu. 689

Marya Brezwan. Wien III. Apostelg. 31, T. 31, poszukuje syna Hilarego Cybyka z żoną i 4-m dzieci z Naruszny, i córki Klementyny Brezwan, seminarzystki z Czerniowiec, i Lewickiego Rościsława, pocztmistrza z Peczeniżyna. 690

Ktokolwiekby miał jaką wiadomość o synie moim Władysławie Bani, który podczas mobilizacyi wstąpił do stryjskiego pułku Nr 33, jak również o synowej Maryi Baniowej, nauczycielce z Polanicy ad Bolechów, raczy zawiadomić pod adresem **Walenty Bania,** Berno, Dornichgasse 110, T. 4 688

Paulina z Frankowskich Sułkowicka, Wadowice, plac Kościuszki (w Starostwie), prosi o podanie miejsca pobytu swego męża **Piotra Sułkowckiego,** rezerwisty (K. k. Landw. Inf. Rgt. Nr 18, 12 Comp, Feldpost 86), oraz rodziców Józefów Frankowskich z Laszek Zawiązanych pow. Mościska. 691

Franciszek Marusznlak (obecnie k. u. k. 4 80 Inf. Baon Feldpostamt Nr 309) poszukuje żony Michaliny i szwagrowej Florentyny Poznańskiej z Kamionki Strumiłowej. 481

Poszukujemy **syna Mieczysława, córki Maryi,** oraz **siostry Wiktoryi Wilkówny** z powiatu Rzeszowskiego. Prosimy o podanie miejsca ich pobytu. **Franciszek i Marya Beresiowie,** Judenburg, Hauptplatz Nr 22, Styrya. 543-10

Porucznik **Stefan Zakrzewski** z Drohobycza, obecnie w B i e r z a n o w i e koło Krakowa, poszukuje swej żony **Maryi,** która wraz z dziećmi, Zdzisiem i Zosią, przebywała w pierwszych dniach listopada w Lutowiskach. 334-3

Marya Gąsiorowa zawiadamia swego męża, porucznika w Przemyślu, że mieszka wraz z Dr. Ożgami w Gracu, Annenstrasse 31, Parterre, i że wszyscy są zdrowi. 485-5

Marya Wiąckowa, nauczycielka z Buchowic, obecnie zamieszkała: Wiedeń X., Favorit-Str. 164, Parterre 11, poszukuje **Katarzyny z Gryglów Kuziowej,** naucz. z Balic, pow. Mościska. 607-2

Poszukuję brata swego **Piotra Heroda,** praktykanta handlowego i reszty rodzeństwa. **Franciszek Herod,** magister farmacyi, Wien, VIII., Josefstädterstrasse 25, Löwen-Apotheke. 723-3

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu z XX. kanonikami: Bieleninem, Kulinowskim i ks. prof. Świętnickim na czele, JWielm. Panu Prezydentowi Juliuszowi Leowi, Wiceprezydentowi Dr. Ernestowi Bandrowskiemu, JWielm. Panom Inspektorom: Dobrzańskiemu, Łopuszańskiemu, X. Fonferce, Lorencowi, Dr, Adamowi Kramarzyńskiemu za nader sumienne i gorliwe ratowanie zmarłego do ostatniej chwili, dalej p. radcy Nowakowi i p. Orszulskiemu, Sławetnemu Cechowi rzeźników i masarzy, pp. Dyrektorkom i Dyrektorom szkół, Kolegom i Koleżankom, Chórowi męskiemu z pp. prof. Bursą i Walewskim na czele, wreszcie P. T. Publiczności i Dziatwie szkolnej, którą zmarły serdecznie umiłował, oraz wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ojcu, mężowi, teściowi i dziadkowi, składamy szczere „Bóg zapłać"!

Marya Parczyńska
z dziećmi, zięciem i wnukami.

Poszukiwanie zaginionych.

Jerzy Szwedzicki, obecnie w Notreservespital Nr 2 w Meranie, Untermaisschulhaus, poszukuje swej żony **Maryi z Jezierskich Szwedzickiej,** która z początkiem listopada 1914 miała bawić w Borowej obok Mielca. 703 1 2

Matylda Walterowa

Wiedeń, X., Antonsplatz 16, prosi o adresy **Dra Zygmunta Merdingera,** adj. Izby handl., oraz prof. Akad. handl. **Tad. Kistryna** ze Lwowa. 686

Zofia Żołyńska, Wien, XXI., Floridsdorferhauptstrasse 11-e, 38, II Stock, Thür 21, prosi o wiadomość o swym mężu **Bolesławie Żołyńskim,** rezerwiście 30 pułku piechoty ze Lwowa. 708

Franciszek Rozumiłowicz, k. u. k. Stabiles Eisenbahn Zeugsdepot W. A. Nr 4, Feldpost Nr 12, poszukuje swojej rodziny, t. j. matki, siostry i żony **Maryi** z dwojgiem małych dzieci, którą dnia 1 sierpnia wyjeżdżając do wojska pozostawił w Rudkach (Galicya). 645

Michał Perełom, obecnie w Sopron (Węgry), Franz Josef Kaserne, Objekt I, Zimmer Nr 18, poszukuje rodziców **Michała i Katarzyny,** oraz p. **Olgi Przysłópskiej,** zamieszkałych stale w Sanoku. 724

Proszę krewnych i znajomych, którzy cokolwiek wiedzą o losie i miejscu pobytu rodziny **Michońskich,** która mieszkała we Lwowie. Zamarstynów, ul. Lwowska 48, by donieśli pod adresem: **Bronisław Michoński,** k. u. k. Militärverpflegsmagazin in Ersekujvar, Węgry, lub jej podali obecny mój adres. 658

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mych rodziców: **Grzegorza i Maryi Lewów** z Drohobycza, stryja mego **ks. Wacława Lwa,** raczy łaskawie donieść mi pod adresem: **Lew Kazimierz,** Zakopane, Żywczańskie 1301 (Kasprusie). 684

Ktoby znał adres (numer poczty polowej) 167 batalionu posp. ruszenia (Landsturm-Bataillon), raczy mi donieść. **Antonina Grzybowska,** Stara Paka, Czechy. 640 g 3

Poszukuję inżyniera nadpor. **Adolfa Bossak Haukego,** który w listopadzie był stacyonowany w Krynicy przy Strassenbau Detachement. — O wiadomość o nim proszę każdego. **Stella Chodorowska,** Wien, XVII., Hernalsergürtel 1, I Stock, Tür 34. 641 2 3

Adolf Selig Jachimowicz z Tarnowa, obecnie w szpitalu Mittelschule, Bielsko, poszukuje swej żony **Sabiny** z 4-giem dzieci, jakoteż i krewnych. 661 2 4

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle,** nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator. 585 3 10

Paweł i Stanisława Talagowie w Krakowie, ul. Krupnicza l. 16, proszą Czytelników o łaskawe podanie miejsca pobytu lub jakich wieści co do **Leona Grabianki,** nadstrażnika skarbowego z Kałaharówki, **ks. Fryderyka Cywińskiego,** proboszcza z Żurawna, **Karola Cywińskiego,** kontrolora lasów hr. Potockiego z Raju ad Brzeżany, i **Teodora Grabowskiego,** sekretarza gm. ze Zborowa. 628 3 3

Franciszek Hordyński w Krynicy poszukuje swej żony **Anny** z synem Ryszardem. 580 3 6

Wincenty Perucki, obecnie w Starych Hodolanach Nr 179, poszukuje żony **Emilii Peruckiej** i teściowej **Franciszki Rzezniczek,** które około 12 listopada 1914 wyjechały z Boryni w niewiadomym kierunku. 590 3 3

Tadeusz Kurkowski, jednoroczny ochotnik, Wiedeń, III., Steingasse 26, I p., drzwi 47, prosi o adres swoich rodziców **Jakóba i Maryi Kurkowskich** z Żabna. 592 3 3

Marya Zerańska ma wiadomość od męża ze Lwowa. Zgłosić się do K. Rollego w Podgórzu. 632 2 5

Franciszek Cieklinski, rewident rachunkowy z Brodów, obecnie przy k. u. k. Etappenstationskommando, Feldpost Nr 350, poszukuje swej żony **Heleny** wraz z 3 dzieci. 697 2 4

Aleksy Harasymczuk, wachmistrz żandarmeryi, obecnie w Krakowie, koszary Franciszka Józefa, prosi o adres swej żony **Maryi Harasymczuk** ze wsi Mazury, powiat Kolbuszowa. 551 4 4

Rzecznik Antoni z Borysławia i **Trojanowski** z Lipicy Górnej proszą o podanie adresu ich żon **Maryi i Katarzyny.** Obaj są obecnie w Pradze, Rudolfinum, Reservespital. 547 5 5

Staszczuk z Birczy, obecnie plutonowy 33 p. obr. kraj., Feldpostamt 186, Baonskanzlei, poszukuje **Leona Głębockiego,** koncypienta adw. z Dobromila, obecnie chor. 33 pułku obrony kraj., i p. **Bronisławy Szostkiewiczówny** z Dobromila. Proszę o bliższy adres tych, którzyby go posiadali. 468 4 4

Prosimy niniejszem

wychodźców z Galicyi i Bukowiny

którzy w naszem Towarzystwie posiadają ubezpieczenia, o ile z uiszczeniem rat premiowych są w zaległości, by swe obecne adresy, oraz liczbę policy podali

Filii „Allianz“ w Bielsku, ulica Główna l. 6.

„ALLIANZ“

akc. Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty.

701

Za kilkutygodniowy pobyt

(skromny), spokojny ofiaruje art. malarz dobry dowolnej wielkości portret. Łaskawe zgłoszenia przyjmie do końca stycznia Jan Horochowski, Przeciszów koło Zatora. 664

Jan Męsowicz

majster krawiecki, przełożony Stowarzyszenia krawców we Lwowie, mieszka: Wiedeń, II., Hochstettergasse 4, drzwi 11. 709

Zdolny pomocnik

z działu bławatnego, władający językiem niemieckim, znajdzie stałą posadę w składzie linoleum i cerat, Kraków, Rynek gł. 10. Poszukiwany również **zdolny korespondent,** który pracował już w większych firmach, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i w piśmie. Osobiste zgłoszenie się wraz z ofertą pożądane. 704 1 2

Do sprzedania

dwie krowy mleczne rasowe. Wiadomość: Dzielnica XIV, Kawiory l. 7. F. Saniternik, 702 1 3

Zwięzły podręcznik buchalteryi

pojed. i podw. prof. W. Skalskiego. Cena egz. opr. K 3·50, z przesyłką K 3·70. Praga, Václavske náměstí 11, I p. 574 3 5

Gruntownej nauki

języka niemieckiego, tak u siebie, jak poza domem, udziela rutynowany nauczyciel. Kraków, Starowiślna 53, II p., ofic. na lewo. Wasserstrom. 630 2 3

Niezrównanej dobroci prawdziwe suszone

Drożdże

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

KRAKÓW — MAŁY RYNEK

44 12 0

Dr praw

rutynowany koncypient adwokacki, katolik, wolny od wojska, poszukuje jakiejkolwiek odpowiedniej posady. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod „Doktor“. 631 3 3

Magiel

mało używana, kołowa, tanio do sprzedania. Wiadomość: Pędzichów l. 5, w sklepie. 648 2 3

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie przenosi się do nowego lokalu 515 5 5

Floryańska 1

róg placu Maryackiego (dom „pod Murzynami“) i rozpocznie swą działalność z dniem 1-go lutego 1915.

Ranny legionista, wróciwszy z pola bitwy, jako niezdolny do dalszej służby wojskowej, poszukuje biurowego zajęcia. Kwalifikacye. Ukończone gimnazyum. Wiadomość w kancelaryi Zakładu Józefitów, Kraków, ul. Karmelicka 66. 340 6 0

Kupuję i sprzedaję:

ubrania, palta i futra męskie i damskie. — **S. Katzner, Bracka 5.** 446 4 10

Od 4 koron

Suknie damskie

od 1 korony

Sukienki dla dzieci

przyjmuje się do roboty: **Ulica Karmelicka 7, II piętro,** kamienica w podwórzu. 6257 23 0

Tylko nie mieć strachu

przed cholerą azyatycką, gdyż możemy się pewnie uchronić przed tą epidemią przez hygieniczny sposób życia. Utrzymujmy żołądek w porządku i starajmy się o jak największą czystość. Myjmy często we dnie twarz i ręce, a do wody, którą się myjemy, wpuśćmy za każdym razem kilka kropel środka dezynfekcyjnego **Lysoformu.** Według doświadczeń w sławnym instytucie Greifswaldskim tajnego radcy Prof. Leofflera, 2% roczyn lysoformowy **niszczy w przeciągu jednej minuty zarazki cholery vibrio.** 41 4 0

Niechaj Lysoform znajduje się zawsze w zapasie.

Ceny oryginalnych flaszek są: 80 h, 1 K 60 h, 2 K 80 h i 4 K 60 h, w każdej aptece i drogueryi. Na życzenie wysyłamy każdemu zadarmo, opłatnie, bardzo interesującą broszurkę ces. radcy Dr Aladára Kovácha dyrektora Towarzystwa ratunkowego, pod tytułem: „Jak strzedz się cholery“. Większym firmom wysyłamy też więcej egzemplarzy.

Dr Keleti i Murányi, Fabryka chemiczna. Ujpest.

Właśnie opuściło prasę!

Łatwo i szybko nauczy się każdy po czesku

jeżeli nabędzie — **K. Blahy i prof. Fr. Šimka** 323 2 2

Praktyczną i zwięzłą gramatykę języka czeskiego z rozmówkami

Cena 50 h. pocztą 60 h. Dostarcza każda księgarnia, jakoteż **Jan Svátek, księgarnia w Cz. Budziejowicach** (Czechy). Kwotę można nadsyłać także w znaczkach pocztowych. W tejże księgarni można dostać polskie słowniki, polskie kalendarze i polskie książki do nabożeństwa.

Polecam pozostałą **w ilości 1000 kg** 685

dobrą wielkolistną

herbatę Souchong

po 840 K za 100 kg netto za gotówkę na miejscu w Pradze

Emanuel Steiner, Praga, Stadtpark Nr 9

Administracya „Nowej Reformy“ znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski